CZĘŚĆ XIX. № 16. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

PIĄTEK, 24 Lutego. / 7 Marca.

Wiadomości krajowe.

Petersburg, 23 Lutego. / 6 Marca.

Przez roskaz dzienny Cesarski z d. 19 b. m., Sprawujący obow. Komendanta Głównej kwatery Cesarskiej, Fligel-adjutant Pułkownik pułku Litewskiego gwardyi *Gresser 1*, mianowany Dowodzcą pułku grenadyerów Xięcia Eugeniusza Wirtemberskiego s pozostaniem Fligel-adjutantem—do sprawowania zaś obowiązków Komendanta mianowany Pułkownik pułku Preobrażeńskiego, Fligel-adjutant *Katienin 2*.

Reskrypta Cesarskie *z dnia 14 b. m.*

I) *Do Rzeczywistego Radzcy Tajnego Daszkow.*

«*Dymitrze, synu Bazylego.* Sledząc stale i ze szczególną troskliwością bieg spraw Ministerstwa Sprawiedliwości, w ciągu ostatnich lat, z zaspokajających skutkow w przedstawianych mi corocznie zdaniach sprawy wykazywanych, nie mogłem nie zauważać postępu w wydziale sądowym, zwłaszcza co do spraw toczących się w Senacie, powierzonych najbliższemu, bezpośredniemu waszemu dozorowi. Przypisując to czynnemu i przezornemu zarządowi waszemu, uznałem za słuszną, przy naznaczeniu wam z woli Mojej innego zakresu obowiązków, wynurzyć wam zupełną Moję wdzięczność i zupełne zadowolenie, tusząc że i na przyszłość, w poleconych wam nowych zatrudnieniach, niezaprzestaniecie dawać również stałe dowody poświęcenia i gorliwości ku dobru służby Naszej.

«Pozostaję wam nazawsze przychylnym.»

II.) *Do Rzeczywistego Radzcy Tajnego Błudow.*

«*Dymitrze, synu Mikołaja.* Pożyteczne i niezmordowane prace wasze przez niemały przeciąg czasu zawiadywania poufanem wam Ministerstwem, nie mogły nie zwrócić na łużbę waszę szczególnych Moich względów. W czasie niejednokrotnego zarządu waszego Ministerstwem Sprawiedliwości, Ja również miałem okoliczność przekonać się, że prócz obowiązków urzędu, bezpośrednio wam powierzonego, zawsze byliście gotowi do nowych na rzecz służby Naszej usiłowań. Teraz, powołując was do stałego pomienionem Ministerstwem zarządu, uznaję za słuszną wyrazić wam zupełną Moję za już podjęte prace wdzięczność i zupełne Moje zadowolenie.

«Pozostaję wam na zawsze przychylnym.»

— Przez Ukaz Cesarski da Rady Państwa, z dnia 14 bieżącego miesiąca, Rzeczywisty Radzca *Daszkow*, zostaje zatwierdzony Członkiem tejże Rady i mianowany Prezydentem Departamentu Prawodawczego.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu z dnia 7 b. m. Senator, Radzca Tajny Bazyli *Nowosilcow*, na własną prośbę, dla słabości zdrowia, otrzymuje dymissyą.

— Przez Ukaz Cesarski do Kantoru Dworu z dnia 18 b. m. Panny Elżbieta i Natalja *Dmitriew-Mamonow*, mianowane zostały Frejlinami J. C. W. W. Xżny Heleny.

— P. Rzeczywisty Radzca Stanu *Turkułł*, z dnia 9 (21) bieżącego m. oznajmił P. Ministrowi Sprawiedliwości, że N. Cesarza Jmć, na jego przedstawienie, raczył nadać liczącym się w Kancellaryi Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego, Szlachcie: Wenantemu *Sękowskiemu* i Piotrowi *Grycewiczowi*, rangę 14 klassy.

Ukazy Rządzącego Senatu.

S 1 Departamentu.

27 Stycznia. z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza 21 Grudnia 1838 roku ustawy o expedycyi adressowej w Petersburgu nowo urządzonej zamiast Kantoru Adressów i cudzoziemskiego przy nim oddziału.

27 Stycznia. z ogłoszeniem zdania Rady Państwa potwierdzonego przez N. Cesarza na d. 30 Grudnia 1838 roku, podług którego prawo, wydane 18 Listopada 1836 roku o służbie w naukowych zakładach Ministerstwa Oświecenia, ma się stosować i do służących w zakładach

wychowania, podwładnych Radzie Cesarskiego Filantropicznego towarzystwa.

30 Stycznia. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza na dniu 24 Grudnia 1838 roku ustawy o rocie cywilnych aresztantów we Włodzimierzu.

tegoż dnia. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza na dniu 5 Stycznia b. r. zdania Komitetu Ministrów następującej treści. «Żydów przechodzących do stanu rolniczego w gubernijach Zachodnich: Witebskiej, Mohylewskiej, Mińskiej, Grodzieńskiej, Kijowskiej, Wileńskiej, Podolskiej, Wołyńskiej i w obwodzie Białostockim uważać za stale osiadłych, kiedy będą mieli przynajmniej pięć dziesięcin na każdą duszę męską popisową, stosując to tak do gruntów skarbowych, jako i do tych, które, na mocy prawnych umów, drogą kupna lub najmu na będą od prywatnych właścicieli.

7 Lutego. Z ogłoszeniem rozkazu N. Pana, danego na dniu 13 Stycznia b. r. w następującej treści: «przywilej nadany w art. 129 ogólnej ustawy Cesarskich Rossyjskich Uniwersytetów studentom, którzy ukończywszy s pożytkiem nauki, wstępują do służby wojskowej, rosciągnąć pod temiż warunkami i na uczniów Wileńskiego Szlacheckiego Instytutu, którzy kurs cały w tym zakładzie ukończą i będą się zalecali postępami w naukach i dobrem sprawowaniem się.»

10 Lutego. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza na dniu 4 Czerwca 1838 r. ustawy o pakowaniu i przewożeniu broni.

7 Lutego. Z ogłoszeniem potwierdzonych przez N. Cesarza na d. 30 Grudnia 1838 r. etatów przeznaczonych dla osobnych oddziałów w sądach powiatowych Rosieńskim i Telszewskim, osobnego stołu w Wileńskiej Izbie Cywilnej i dodatkowych urzędników w kancelaryi Naczelnika Jurborskiego Celnego okręgu. Wszystkie te etaty postanowione są docześnie dla przyśpieszenia biegu spraw o kontrabandzie. Summa ogólna wynosi 12,500 r. i ma być wypłacana z dochodów celnych.

8 Lutego. Z ogłoszeniem terminów, w których w różnych gubernijach ma ustać opłata poczttenutorom za wożenie poczt i sztafet.

9 Lutego. Z ogłoszeniem roskazu danego przez N. Cesarza na d. 10 Stycznia b. r. aby duchowni przy straży kwarantannowej mieli prawo do kwater ze światłem i opałem, jak duchowni w wojsku zostający.

Wiadomości zagraniczne.

Amsterdam 16 Lutego. Piszą s północnej Brabancyi: «Rząd Belgijski widział się zmuszonym do ściągnienia z nad granicy, gdzie się były rozłożyły i do odesłania do obozu w Beverloo, bandy, zgromadzone pod nazwaniem partyzantów; pod maską patryotyzmu ci «rycerze przemysłu» popełniali największe bezprawia, rabując nawet swoich ziomków. Ten środek uspokoił mieszkańców pogranicznych naszego kraju, którzy już byli z mieniem swojém schronili się do najbliższych fortec. Wojska nasze od 30 Stycznia, żadnego nie uczyniły poruszenia, lubo wszyscy się spodziewają rychłego powołania milicyi, co znacznie siły nasze pomnoży.»

Bruxella 16 Lutego. Im więcej się zbliża dzień otwarcia odroczonych izb, tym łagodniej zaczynają przemawiać dzienniki w wielkiem zagadnieniu o wojnie lub pokoju.— Większa część reprezentantów zjechała się już do stolicy.— Wszyscy z największą niecierpliwością czekają otwarcia izb, to jest 19 bieżącego miesiąca. Spodziewają się żwawego oporu ze strony oppozycyi, ale ten, jeżeli trzeba wierzyć dokładności spisu deputowanych, który tu chodzi po ręku, spełznie na niczém. Podług tego spisu 64 deputowanych jest za podpisaniem traktatu, 33 przeciw, a 5 obojętnych.

— W tej chwili Bruxella otoczona jest wojskami. Na 18 i 19 b. m. jeszcze ich tu więcej nadciągnie. Podczas stanowczych rospraw w Izbach, pułk kirysyerów ma zajmować przedmieścia.

— Dzienniki donoszą, że goniec gabinetowy powiozł P. van de Weyer instrukcye, podług których ma się starać o odkupienie od Rządu Hollenderskiego prawa żeglugi po Skaldzie.

— Jeden dziennik pisze: «S przyjemnością dowiedzieliśmy się że wszyscy właściciele zakładów rękodzielnych i rzemieślniczych tak w samej Bruxelli jak i w okolicach, porozumiawszy się między sobą, oznajmili swoim robotnikom, że jeżeli będą miały miejsce jakiekolwiek rozruchy, wszyscy ci, którzy tego dnia oddalą się od swych warstatów, za powrotem nie będą do nich przyjęci.»

16 Lutego. «Monitor» dzisiejszy zawiera wyrok Królewski, z dnia wczorajszego, udzielający hrabi Felixowi de Mérode dymissyi od urzędu członka Rady Ministrów i tymczasowego pełnienia obowiązków Ministra Skarbu; a te ostatnie obowiązki polecone zostają tymczasowo Ministrowi Wojny.

Londyn 15 Lutego. Mimo to co dzienniki głosiły o margrabi Normanby, to pewna, że na miejsce lorda Glenelg, nikt dotąd nie został mianowany ministrem osad.

— W tych dniach deputacya od właścicieli ziemskich, na czele której byli xiążęta Buckingham i Chandos, udała się do pierwszego ministra lorda Melbourne, w celu zapytania go: jakiego jest zdania względem praw zbożowych. Szlachetny lord odpowiedział, że jest zupełnie przeciwnym wszelkim zmianom, dopokąd użyteczność ich nie będzie dowiedziona i że dotąd nic jeszcze takiego nie słyszał, coby go skłoniło do cofnienia zdania, jakie był wynurzył w parlamencie, w Lipcu zeszłego roku, w przedmiocie istniejących praw o przywozie zboża.

— Gazeta «Courier» lęka się, iżby reformiści radykalni nie sprawili w końcu ważnych rozruchów w prowincyach. Twierdzi że w Norwich oni uzbrajają się i już zakupili dzidy w wielkiej ilości.

— Właściciele ziemscy w hrabstwach urodzajnych Irlandyi: Cork i Tipperary, którzy posyłają wiele zboża do Anglii, są przeciwni wszelkim zmianom w prawach zbożowych. Kilkakrotnie już zgromadzali się dla radzenia o środkach oparcia się tym zmianom.

Paryż 16 Lutego. Przez wyrok Królewski z dnia 14 Lutego P. Casy, kapitan okrętu, mianowany został kontradmirałem na miejsce P. Baudin, który, jak wiadomo, podniesiony jest na vice-admirała.

— «Journal du Hâvre» donosi, że Rząd Mexykański przesłał wszystkim swoim agentom, w obcych portach rezydującym, patenta na korsarzy mexykańskich, z miejscem próżnem do wpisania nazwiska, dla rozdania ich komu się będzie podobało, z obowiązkiem uzbrojenia okrętu i ścigania statków kupieckich francuskich. Dodają, że kilka takich patentów, figurujących jako akcye przemysłowe, były znegocyowane na giełdzie w Liverpool. Dziennik mocno powstaje na takie rozporządzenie, naruszające prawo narodów i wzywa Rząd do jego skarcenia, przez niszczenie lub zabieranie wszelkich korsarskich statków, pod banderą Mexykańską gdziekolwiek napotkanych.

— Piszą s Tulonu, pod d. 12 Lutego: «Gotują się do wysłania do Mexyku dwóch bataljonów piechoty, dwóch bateryj artyllery i kompanii saperów. Piechota będzie zabrana na okręt «le Diadême» i korwetty «l'Agathe» i «l'Egérie» które przewiozą te wojska do St. Jean d'Ulloa i dla większego pośpiechu dodany im będzie statek parowy, dla ciągnienia okrętów w razie przeciwnego wiatru.

— Pakiebot «Esmerald» przywiózł do Hâvre najświeższe nowiny z Ameryki. W dziennikach amerykańskich ogłoszony jest list vice-admirała Baudin, zbijający fałszywe twierdzenia, ogłoszone przez jenerała Santa Anna o szturmie Vera-Cruz. S tego aktu daje się widzieć, że samo miasto żadnej nie poniosło od francuzów szkody, prócz że zostało rozbrojone; że francuzi nie byli zeń wyparowani, lecz po dopięciu swego celu przez zagwoździenie dział nieprzyjacielskich, cofnęli się w najlepszym porządku i że cała strata ich wynosi ośmiu zabitych i 56 rannych, którzy wszyscy uprowadzeni zostali na okręty.

———

Munich 16 Lutego. Król Jmć Bawarski wyjechał w dniu dzisiejszym do Włoch. J. K. Mość będzie brał kąpiele w Ischia przez ciąg Kwietnia i wróci do Państw swoich przed Bożem Ciałem; pogłoski o podróży Króla na Wschód okazały się całkiem bezzasadnemi.

Madryt 6 Lutego. Rząd ostatniemi dniami dokonał środka równie stanowczego jak niespodzianego. Wyrokiem Królowej posiedzenia Kortezów odroczone zostały na czas nieoznaczony. Pobudką do tego, według słów wyroku, jest potrzeba czynniejszego zajęcia się prowadzeniem wojny do czego stawały na przeszkodzie ogólne, częstokroć jałowe, rosprawy parlamentowe.

Wszyscy zapytują się jaka była przyczyna tak nagłego rozporządzenia. Opinija publiczna z mocą się przeciw niemu oświadcza. Prezes izby kortezów, P. Isturiz użala się że nie był przypuszczonym do tej tajemnicy, o której niewcześniej jak wraz z innemi kortezami dowiedział się; ale i P. Perez de Castro, pierwszy minister, twierdzi że nie więcej wiedział od niego. Domyślają się, z wielkiem do prawdy podobieństwem, że ta miara jest tylko wstępem do dzielniejszych środków, s których najpierwszym będzie ograniczenie wolności druku. Urzędowa gazeta w ostatnich artykułach swoich, zdaje się nawet przygotowywać do tego umysły.

———

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Bruxella 21 Lutego. Otwarcie izb w d. 19 b. m. ściągnęło wielkie tłumy widzów i było powodem rządowi do podwojenia środków ostrożności przeciw mogącym wyniknąć rozruchom. W izbie reprezentantów P. de Theux, minister spraw wewn. i zagranicznych, złożył swoje sprawozdanie we względzie układów Rządu s konferencyą Londyńską i dwa projekta do prawa, s których jeden upoważnia Króla do podpisania uchwalonego s konferencyą traktatu, a drugi urządza warunki, na jakich mieszkańcy krajów poszukiwanych przez Króla Niderlandów, będą mogli zachować, jeżeli zechcą, narodowość Belgijską. Po odczytaniu tych aktów powstały burzliwe rozprawy, w których szczególniej gwałtownością wyrzutów, czynionych ministrom, odznaczył się P. Pirson. Wielu deputowanych ozwało się, że izba niema prawa stanowić o przyjęciu traktatu i że należy izby rozpuścić i nakazać nowe wybory. Projekta do praw odesłane zostały do sekcyj i wczora izba, pomimo oporu oppozycyi, uznała się władną do rozbioru głównego zagadnienia.

— Izba Handlowa Bruxelska układa prośbę do Rządu, dowodzącą potrzeby utrzymania pokoju.

— Skutkiem środków rządowych spokojność w stolicy ani na chwilę zakłócona nie była. Wszyscy spodziewają się rozwiązania na stronę pokoju.

Londyn 19 Lutego. Na wczorajszém posiedzeniu Izby lordów lord Brougham wniosł, aby zagadnienie o prawach zbożowych roztrząsane było w komitecie ogólnym izby i żeby u jej kratek wysłuchani byli świadkowie ze strony tych, co przeciw tym prawom podali prośby. Xiążę Buckingham opiera się mocno wnioskowi i ubolewa iż zdania o tym przedmiocie tak są podzielone w gabinecie, że właściciele dóbr żadnego w nim nie mogą mieć zaufania. W tejże treści mówią lord Stanhope i xxta Richmond i Wellington. Lord Melbourne opiera się też wnioskowi lorda Brougham i zachowuje przedmiot ten na poźniej; czyni też uwagę, że mowa lorda Brougham, lubo zawsze świetna, niemiała tą razą mocy i natchnienia, tak zwyczajnych przymiotów mowy szlachetnego i uczonego lorda; skąd mniema że to co wyrzekł pochodziło z obcego natchnienia. W końcu wniosek lorda Brougham odrzucony został bez głosowania.

— W Izbie Niższej, P. O'Connell zapowiedział iż wkrótce poda wniosek o zniesieniu związku prawodawczego między Anglią i Irlandyą.

— Margrabia Normanby przybył do Londynu i objął urząd ministra osad, na który mianowany został.

— «Morning Chronicle» zapewnia, że P. Packenham, poseł ang. w Mexyku, zagaił już ugodę pomiędzy wojującemi stronami i że dla jej przyśpieszenia pojechał do stolicy Mexico.

— Odebrano nowiny s Portugalli po 11 Lutego. Rosprawy o adresie jeszcze się nie skończyły. P. Campos mianowany prezydentem izby deputowanych. Oświadczenie Papieża s podaniem warunków pod jakiemi zgadza się na uznanie Królowej, sprawiło tu wielkie wrażenie. Ojciec św. wymaga: 1) Iżby wszystkie dyspensy małżeństw wychodziły ze stolicy Apostolskiej. 2) Żeby wszyscy biskupi, tak mianowani na przedstawienie obecnego Rządu jak i Don Miguela, a potém z dyecezyj wydaleni, byli do nich powróceni. 3) Toż co do innych xięży. 4) Iżby Rząd przywrócił wszystkie krzyże i posągi świętych, które z rozrządzenia municypalności były w stolicy zniszczone. Nie spodziewają się iżby kortezy przyjęli takie warunki.

Hiszpania 10 Lutego. Główna kwatera don Carlosa była w Vergara. Wojska zbierają się na tym punkcie, gdzie się zdaje gotować cós stanewczego.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

Antropologia.

Rezultata nauki o czaszce.

(Dokończenie.)

Od tych uwag przejdziemy teraz do atonomicznych badań Dra Sewall, który nam daje frenologiczną mappę czaszki ze trzydziestu czterema organami, dalej historyą frenologii i defenicye owych trzydziestu czterech organów. Pierwszą swoję lekcyą Dr Sewall tak zamyka. «Następujące przykłady dowiodą, z jaką łatwością frenologowie, wszystko, co w rzeczywistości przeciwi się ich teoryom, umieją z nią pogodzić. Indywiduum, z wielką głową i z wielkiém umysłowem usposobieniem, służy im za dowod prawdziwości frenologii; ale jeśli głowa zdarzy się wielka, a zdolności małe, to mówią, że wielka objętość mozgu pochodzi s choroby, albo też że wewnętrzna organizacya mozgu jest niedostateczna, lub że inne okoliczności pierwotną jej siłę zniszczyły. Niechże będzie głowa mała s potężnym rozumem, zaraz powiedzą, że mozg choć mały, ale jest dobrze uorganizowany i działa z niepospolitą energiją. Jeśli jakie indiwiduum ma przemagającą skłonność bez odpowiedniego mozgowego organu, prawią, że organ nie wyraził się przez zaspokojenie tej skłonności; jeżeli przeciwnie rozwiniony szczególnie organ nie ma odpowiedniego rysu w charakterze jakiego indywiduum, utrzymują, że zaród skłonności exystuje, ale albo został stłumiony wychowaniem, albo też utworzył się inny, przeciwny organ, niszczący dzielność pierwszego. Kiedy *np.* kto ma mocno wydatny organ chciwości a nie okazuje nadzwyczajnej chęci zysku, a obok tego ma równie wielki organ życzliwości, mówią, że działanie pierwszego, zneutralizowane jest czynnością drugiego. Temperament, nawet, jak powiadają wywiera wielki wpływ na objawianie się rozmaitych organów, a kiedy i to wszystko nie wystarcza do dostatecznego objaśnienia, frenologowie mają lepsze jeszcze do ratowania się sposoby. W Szkocyi jest xiądz sławny, powszechnie lubiony, bardzo światły, i rozległym swoim wpływem moralnym działający na parafian. Ma, jak mówią, organ niszczenia nader mocno rozwiniony, nie ma także wyrobionego organu przeciwnej temu skłonności; otoż dla pogodzenia tej sprzeczności między jego czaszką i rzeczywistym charakterem, frenologowie, świadomi tego factum, utrzymują, że pierwiastkowa skłonność do zabójstwa i rozlewu krwi objawia się przez to, że ten xiądz, wszędzie, gdziekolwiek może, wytępia występki i niszczy błędne systemata. Niedawno rospatrywano czaszkę Woltera i znaleziono, że w niej organ czci był nadzwyczajnie wielki. Mówią tedy że czcił Boga tak głęboko, i tak dalece był pobożnym, iż nawet najpobożniejsi chrześcianie zdawali się mu nie dość bogobojnemi, i że s czystego uszanowania dla Boga, usiłował chrześciańską religiją wyplenić. Takich niezgodnych s prawdą i ze zdrowym rozsądkiem objaśnień można by więcej naliczyć.

«Jeśli frenologowie utrzymują, że umysłowe zdolności człowieka i objętość jego mozgu są w pewnym s sobą stosunku, toć można zapytać: czy tu idzie o bezwzględną lub względną objędość mozgu, t. j. czy wielkość sił umysłowych zależy od samej wielkości mozgu, bez porównywania jej z innemi częściami ciała; lub czy trzeba uważać, jak się ma wielkość innych części ciała do mozgu. W pierwszem założeniu ludzie z małemi głowami mieliby raz na zawsze mniej rozumu niż ludzie z wielkiemi głowami; a jednak wieloryb, słoń i inne zwierzęta mają mozg większy niż człowiek, rozum zaś stosunkowo mniejszy. Jeśli zaś będziemy zważali na stosunek mozgu do innych wymiarów ciała, trzeba się znowu zapytać: azali objętość pewnej jakiej części, jako twarzy, szyi, szpiku pacierzowego, mozgowych nerwów; albo proporcya całego ciała ma być uważana, a o tem frenologowie nic wcale nie mówią.

«Prawda, przyrodzone zdolności ludzi są pierwiastkowo rozmaite, ale ta rozmaitość, ta pierwiastkowość ulega wpływowi życia. Klimat, rodzaj zatrudnień, literatura, nauki i sztuki piękne, handel i wojna, cywilne i religijne postanowienia, byt towarzyski, mogą działać najmocniej na umysł: lecz przedewszystkiem ważną jest wprawa i karność samego umysłu. Cwiczenie tak wzmacnia siły umysłowe, jak i fizyczne, i bez ustawicznej pracy, bez głębokiego, systematycznego myślenia i gruntownego badania, nikt nic znakomitego sprawić nie zdoła. Wśród takich wysileń umysł częstokroć nabywa siły, której zrazu nie miał. Lecz przypuścmy, że jest pewny stosunek między umysłowemi zdolnościami a wielkością mozgu; frenologowi, co do życia, na nic się to nie przyda; massa bowiem mozgu w żyjącem indywiduum, jest zawsze przed nim ukryta.

«Frenologowie na zaletę swojej nauki wyliczają przykłady pomyślnego zastosowania jej zasad do odkrycia charakteru pojedyńczych ludzi. Sam Gall, powiadają, wyprobował jak

najściślej swoję teoryą i w wielu razach z zewnętrznych form głowy, mógł oznaczyć rodzaj przestępstwa, za które winowajcy byli więzieni. Przeciw temu dość jest przytoczyć, że ludzie z jednemi przyrodzonemi skłonnościami, w miarę różnych okoliczności w jakich się znajdują, popełniają różne przestępstwa; a ludzie różnych, a nawet przeciwnych skłonności, wpadają w jednoż przestępstwo, kiedy okoliczności postawią ich w podobnem położeniu; owszem, że ludzie, częstokroć mocą stosunków znagleni, dopuszczają się takich przestępstw, do których z natury zgoła nie tylko nie mają usposobienia, lecz nawet wstręt czują. Jeden zabija z czystego okrucieństwa, drugi dla dostania jakiego miejsca, lub dla dostania pieniędzy, inny dla pozbycia się wiedzących o jakiem dawniej popełnionem przestępstwie. Ten kradnie jedynie żeby coś cudzego przyswoić, inny żeby swoim zmysłowym chuciom dogodzić, lub swojej ambicyi podpomodz, kiedy wielu bardzo kradną jedynie z ostatecznej potrzeby. Historya we wszystkich krajach i wiekach dowodzi, że dziewięć dziesiątych przestępstw, jest raczej skutkiem złego wychowania, złego towarzystwa i innych okoliczności, w które przestępcy wpadli, niż skłonności z natury niby wrodzonej. Jakże to więc jest opacznie, s kształtów głowy wnioskować o cnotach i występkach człowieka, lub z wiadomych jego skłonności i usposobień wywodzić całą jego historyą życia. Zważając rozmaite stosunki życia, przypadki kierujące częstokroć losem człowieka, pokusy na które bywa narażony, czyliż podobna uwierzyć, żeby ze 470 więźniów, których Gall opatrywał w Spandau, każdy winien był tego właśnie przestępstwa, do którego był z natury najskłonniejszym? Toćbyśmy podobnie musieli uwierzyć, że człowiek zawsze umiera s choroby do której go natura najbardziej usposobiła, i że ktoś, co jest skłonny do apoplexyi, nie może ani umrzeć z gorączki, ani utonąć, ani zginąć od piorunu.

«Natura ma swoje tajemnice, których przez zewnętrzne formy nie odsłania, owszem umyślnie zakrywa. Głupi tylko lub oszust może utrzymywać, że za pomocą tak powierzchownych znaków, jakiemi są zewnętrzne kształty głowy, potrafi zbadać głąb ludzkiego charakteru. Kiedy chcemy poznać naszego bliźniego, musimy go widzieć, z nim obcować, wystawiać go na proby; musimy długo się uczyć żeby w błąd nie wpaść, musimy sądzić podług uczynków. Dla tego niech się każdy strzeże tej zwodniczej nauki, co w formach przez mądrego Stwórcę nadanych człowiekowi, znajduje obronę jego głupstwa i występków. Ale szczególnie ostrzegać należy młodych, aby jej do siebie i do innych nie stosowali, aby nie chcieli przypisywać sobie wrodzonego talentu, któryby ich usposabiał do zajęcia odpowiedniego miejsca w dalszém życiu. Jaki kto stopień w umysłowym względzie osiągnie na świecie, zależy to od jego własnych usiłowań. Umysł, nie mniej jak ciało, może się nieskończenie ulepszać staraniem ku temu zwróconem. Zajmując się nie błahemi przedmiotami, niespuszczając z oka swojego celu, pracując mocno i wytrwale, każdy jest w stanie dorobić się najwyższych nagród: i podług tego, nie zaś podług wypukłości czaszki, widoczne różnice w ludziach objaśniać należy.» (*)

Rozmaitości.

TEATR WILEŃSKI.

«7 Lutego 1839 r. byłem na pięknym teatrze francuskim w Petersburgu. Przedstawiano *La Marquise de Senneterre* i *Le Père de la Débutante*.—W pierwszej szczególnie pani Allan-Despréaux ze wszystkiemi manierami wielkiego świata i s swą grą doskonałą zachwyciła mię w roli . . . niewinnej pani de Senneterre, która tak prędko potrafiła skorzystać z rad kokiety, dla powrócenia sobie obłąkanego nią swego męża. Nie widzę tu potrzeby krytykowania i chwalenia innych aktorów, to tylko powiém, czemu łatwo każdy uwierzy, że trudno nie wyjść s tego teatru zupełnie zadowolonym. Chciałem wyjeżdżając s Petersburga mieć świeżo jeszcze w pamięci ten spektakl tak kompletny. 8 Lutego wyruszyłem do Wilna, a 12go byłem na teatrze Wileńskim, mianowanym *wielkim* dla rozróżnienia go od innych, które nieistnieją w tém miescie. Przedstawiano melodramę *Włóczęga* i komedyę *Ulicznik Paryski*, tłumaczone s francuskiego. Sztuki, jak wszystkie francuskie, były bardzo dobre. Francuzi bowiem mają na to łatwy sposób: naśladowania poprzedników, jakkolwiek cynicznie. Skutek tego jest jeden dla publiczności i kieszeni autorów, a o resztę oni niedbają. Dwóch, trzech, składa się na sztukę, by zapchać pseudo-nowościami 12 teatrów Paryskich. Ostatnia powinna nosić nazwisko dramy; ale co za teatr! Siano pod tak zwanemi krzesłami, by nie było bardzo zimno w nogi. Sala cała tak smutna, iż nigdybyś nie zgadł że to jest miejsce publicznej zabawy. Jakkolwiek nie wielka, mało była zapełnioną, mimo to iż była niedziela. Myślałem sobie: biedni ci aktorowie! Tak mało mają dochodu, niemogą uczęszczać na lepsze towarzystwo. Mimo największego talentu nie są w stanie wydania wielu rol. Jak też to się smutnie wyda po «théâtre

(*) Dożyliśmy, zdaje się, epoki upadku teoryi Galla, tego najmocniejszego filaru dogorywającego Materyalizmu. Już w czasach ostatnich nauka ta odnosiła ciężkie praktyczne ciosy; czaszka Napoleona, na której nic, prócz doskonałej mierności, domacać się nie było można; czaszki najzatwardzialszych zbrodniów, jako Lacenaire'a, Fieschi, i t. d. w których górowały organa życzliwości i dobroci serca; nie były to zaiste fakta, wspierające teoryą. Mimo to, teorya stała. Ale anglicy, s swoim nieubłaganym zdrowym rozsądkiem, zdają się być przeznaczeni na to, aby zadawali *le coup de grâce* wszystkim wybrykom rozumu ludzkiego, aby dzwonili na pogrzeb wszystkich wybujałych bez gruntownej podstawy nauk. Ileż to już teoryj tym sposobem w oczach naszych pogrzebli; a nie dalej jak w przeszłym roku jedna Review angielska zadała śmiertelną chłostę literaturze *szalonej* francuzkiej, s której się ta nigdy nie podniesie. Dzięki, dzięki anglikom za tę wieczną krucyatę prawego rozumu przeciw pseudo-rozumowi. *(Wyd.)*

Michel» Petersburskim, tak obecnie w mojej wyobraźni siedzącym! Otoż nie! trupa ta jest dobrą, i ma wprawnego dyrektora, P. Schmidkoff, który nawet dekoracye ma dobre, i na kortynie niefiguruje już: «Ridendo castigare mores,» jak na innych prowincyonalnych teatrach. W melodramie najlepiej grał Aśnikowski. Inni pod względem wystawienia roli nieźle grali, ale po większej części rol swych nieumieli. *Ulicznik Paryski* daleko lepiej poszedł. Wszyscy role swe umieli i znowu P. Aśnikowski grał najlepiej. Jemu się należy palma tego wieczora. W 1ej sztuce grał rolę rzemieślnika przewrotnego, w 2ej para Francyj cnotliwego. Dwie role tak całkiem różne wydał s całą naturalnością wytrawionego talentu. Jemu to winienem był szczere łzy, które w tak nazwanej komedyi wylewałem, — i nie jeden. Panna Isakowicz grała miło szubrawca Paryskiego, (gamin) należało tylko mieć więcej ruchu w mowie i ciele, ażeby wydać właściwie uosobione języczliwość i lekkość francuskie. PP. Skibiński i Łosicki są dobrzy aktorowie. Panna Fiszer ma wadę naturalną: nieprzyjemny organ. Niektórzy mają akcent litewski. Niechcę się dalej rosszerzać. Kończę więc życzeniem, aby publiczność była względniejszą i nie przeszkadzała niewczesnemi żartami i rozmowami słuchać drugim; mogłoby się też w części przyczynić do tego inne rosporządzenie teatru. Niekosztowna odmiana mogłaby to zdziałać. *T. B.*

Pisałem w Wilnie, d. 13 Lutego 1839.

Historya.

MONTENEGRO I MONTENEGRYNI.

(Ciąg dalszy.)

Również ciekawe zbliżenie nastręczają nam dzisiejsze zwyczaje Montenegrynów z dawnémi prawami sławiańskiemi, pod względem sposobu poszukiwania rzeczy skradzionej. Jeżeli ktoś okradziony zostaje, ogłasza wszędzie co mu skradziono i co zamierza dać temu co złodzieja wynajdzie. Skoro tedy ktoś wiadomość o złodzieju posiada, posyła trzecią osobę do złodzieja i poleca mu powiedzieć iż wie co i gdzie ukradł i że mu radzi pogodzić się z poszkodowanym. Na przypadek jeżeli wezwanie takie zrobi skutek, złodziej stara się o zgodę, a poszkodowany odbiera rzecz skradzioną, niewiedząc kto mu do wynalezienia jej przyłożył się, bo i nagrodę za wynalezienie nie wynalazca, ale owa trzecia osoba pośrednicza odbiera. Lecz jeżeli podejrzany jest niewinny, lub jeżeli sądzi że może w razie potrzeby rachować na pomoc familii, natenczas zaprzecza kradzieży, a poszkodowany powiększa umówioną zapłatę za wynalezienie skradzionego, poczem domniemany złodziej na nowo zostaje wezwany. Jeżeli podejrzany jeszcze przeczy, wtedy ten kto się zobowiązał do wynalezienia kradzieży występuje już publicznie i dowodzi twierdzenia swego. Jeżeli poszukujący rzecz skradzioną wynajdzie lub popełnienie kradzieży udowodni, winny płaci siedm razy wartość rzeczy skradzionej i uiszcza obiecaną poszukującemu nagrodę; w razie przeciwnym podejrzany uwalnia się od zarzutu a poszukujący skazuje się na koszta. Zwracamy tu mianowicie uwagę czytelnika na poszukującego; zowie się on w języku prawnym Montenegrynów *sok*, zapewniona zaś onemu zapłata *soczbina*. Czyż nie napotykamy i tutaj znowu na pojęcia których ślady rozproszone w prawach Ruskich, Litewskich i Czeskich? W Sudebniku Kazimierza Jagiellonczyka, w Statucie pierwszym dla Litwy, znajdujemy soka w tém samém zupełnie co u Montenegrynów znaczeniu. I na Litwie jest on osobą, za pomocą której poszkodowany wynajduje rzecz skradzioną, rodzajem oskarżyciela, (cf. *Statut Kazimierza Jagiellonczyka, staraniem Ignacego Daniłowicza, w Wilnie, 1826, p. 63.*) Ale i w pomnikach dawnych języka czeskiego spotykamy się z wyrażeniem *sok*, *soczba*. Wszakże tutaj wyrażenia te mają już tylko znaczenie pochodne i oznaczają nie oskarżyciela, ale potwarcę, nie skargę, ale potwarz. Tak to daleko sięga wspólność prawnych pojęć sławiańskich od Nowogrodu do Czarnej-góry, od Wołgi do Elby; wszędzie te same instytucye, te same wyobrażenia, ten sam język techniczny. Dzisiaj wspólność instytucyi już zatarta; zachował się jednak jeszcze język odzywający się wszędzie prawie témi samémi brzmieniami. Dla dopełnienia obrazu urządzeń prawnych czarnogórskich, wspomniejmy jeszcze kilkoma słowami o sposobie wykonywania przysiąg. Co nie może bydź udowodnione innym sposobem, to należy zaprzysiądz. Ciekawe są uroczystości przysięgi. Wszyscy którzy mają złożyć przysięgę, siadają z kolei w kościele, przeciwnicy stoją; najlepszy z pomiędzy nich mówca występuje, bierze w rękę krzyż, całuje go, i obróciwszy się do siedzących, napomina ich aby podług prawdy przysięgli, w razie zaś jeżeliby krzywoprzysięgli, rzuca na nich przeklęstwo, a mianowicie życzy im aby nie ujrzeli dzieci swych dorosłymi, aby nasienie w ziemi ich skamieniało, aby bydło ich wymarło, aby ludzie od nich uciekali i t. p. Siedzący, po każdém takowém przeklęstwie wykrzykują «Amen», potém następuje wykonanie przysięgi. Zwyczaj upoważnia stronę przeciwną do wybrania tych którzy mają przysięgać; często rodzice przyprowadzają z sobą do przysięgi dzieci swe i sadzają obok siebie. Naturalną jest rzeczą, iż przy takiem urządzeniu przysiąg, przysięgający nie na świadectwo zmysłów swoich, ale tylko na uczucie sumienia swego powołuje się, bo często składa przysięgę na przedmiot o którym nie posiada żadnej wiadomości. *(d. c. p.)*

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Февраля 23-го 1839. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.